



Iwona Agnieszka Siedlaczek, *Wolnomularz Polski*, styczeń-luty 2000-6000 r.

Na zamknięcie obchodów Roku Chopinowskiego, w 150-lecie Jego Śmierci

Ponad 20 lat temu, w pięknie napisanej, jak zawsze u Jarosława Iwaszkiewicza, jednego z najcudowniejszych na muzykę wyczulonych, uwrażliwionych pisarzy, książce o Chopinie, znalazło się zdanie: „czy sam Fryderyk należał do masonów - pozostaje kwestią otwartą”. Po 150 latach od śmierci Chopina warto powrócić do tematu i choć nadal brak danych świadczących, że Chopin był masonem, to na pewno można pokazać, jak wiele osób z jego kręgu, jego nauczycieli, przyjaciół i znajomych, przynależało do Szlachetnego Stowarzyszenia.

Masonami w salonie rodziców...

Zacznijmy od wczesnych lat dziecinnych, gdy mały Frycek, urocza istota, stanowił podmiot nieustannych adoracji wszystkich pensjonariuszy zakładu prowadzonego przez państwa Chopinów K w prawej oficynie Pałacu Kazimierzowskiego przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Rodzice Fryderyka mieli chwalebny, aczkolwiek ówczesnie normalny zwyczaj organizowania raz w tygodniu salonowych spotkań, w których uczestniczyli zaprzyjaźnieni - wykładowcy Liceum, gdzie uczył języka francuskiego Mikołaj Chopin, a także profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego i Szkoły Głównej Muzyki. Kolejno przywołując tamte nazwiska, możemy stwierdzić, że większość z nich była masonami. Jedynie oficjalnej przynależności do wolnomularstwa ojca Chopina, nie udało się ustalić nawet największemu znawcy przedmiotu, profesorowi Ludwikowi Hassowi, wszyscy pozostali pojawiają się na stronach jego znakomitej książki „Sekta farmazonii warszawskiej” po wielokroć. I tak do salonu państwa Chopinów zaglądali często:

Juliusz KOLBERG (1776-1831) - kartograf i geodeta pochodzenia niemieckiego, z własnej woli spolonizowany, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wielbiciel sztuki poetyckiej, zaprzyjaźniony najserdeczniej z czołowym wtedy poetą polskim (i masonem) K. Brodzińskim, sam tłumaczący i pisujący poezję, zwłaszcza na liczne okazje w swojej macierzystej loży „Zur Halle der Bestaendigkeit”. Zażyłość jego kontaktów z rodziną Chopina, częste dyskusje w tym zaprzyjaźnionym gronie z pewnością wprowadziły Fryderyka w krąg spraw masońskich. Trzej synowie Kolberga przyjaźnili się z Fryderykiem. Z Oskarem - przyszłym zbieraczem i badaczem polskiej muzyki ludowej, kompozytorem, etnografem - razem grywali i kształcili się u tego samego profesora w Szkole Głównej Muzyki - Józefa Elsnera. Z Wilhelmem - Wilusiem, spadkobiercą i kontynuatorem kartograficznego dzieła ojca, uczęszczali do Liceum. Antoni zaś - malarz, będący uczniem dwóch wybitnych malarzy i masonów Aleksandra Kokulara (1793-1846) i Antoniego Brodowskiego (1784-1832), malował widok salonu Chopinów, w którym tak często bywał (akwarela zaginęła), a także ostatni portret Chopina w Paryżu w r. 1848.

Feliks Paweł JAROCKI (1790-1865) - wybitny zoolog, twórca podstaw^a polskiej zoologii, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, członek warszawskiej masonerii, o którym L. Hass wspomina w swej książce „Sekta...” jako o jednym z 34 profesorów (co stanowiło ponad 50% ówczesnej kadry) - masonów tego uniwersytetu. Stworzył pierwszy Gabinet Zoologiczny z prawdziwego zdarzenia i napisał 6-tomowy podręcznik zoologii, z którego korzystało kilka pokoleń późniejszych studentów.

W czasie warszawskich studiów...

O dwóch wybitnych kompozytorach, dyrygentach, teoretykach, publicystach i twórcach

ówczesnego życia muzycznego nie tylko w stolicy, profesorach Szkoły Głównej Muzyki - Józefie ELSNERZE (1769-1854) i Karolu KURPIŃSKIM (1785-1857) przypominać stałym czytelnikom „Wolnomularza” nie trzeba, gdyż ich interesujące postaci zostały już wcześniej zaprezentowane. Obydwaj należeli do masonerii, bardzo czynnie, komponując dla jej potrzeb. Elsner był ukochanym nauczycielem Chopina, przyjacielem i wielbicielem bezgranicznego jego talentu. Ta wielka zażyłość Ucznia i Mistrza nie stawiała pewnie tamy przed zapoznaniem z treściami i założeniami stowarzyszenia, w które Elsner tak głęboko i czynnie się zaangażował. Niemożliwe, aby nie pokazał uczniowi twórczości masońskiej uwielbianego kompozytora - W. A. Mozarta, a także nie przywoływał, choćby w ramach przykładu, własnych pieśni masońskich, które wydał potem w zbiorze „Muzyka do pieśni wolnomularskich”. Od tej strony pochodziło więc jedno z najważniejszych ogniw „wychowania masońskiego” Fryderyka Chopina, przykład głęboko humanistycznych, nie pozbawionych patriotycznych akcentów idei, ujętych w kontekst braterstwa narodów i ich równości.

Czym również, jak nie takim właśnie przejęciem się ideałami masońskimi wytłumaczyć fakt, że zarówno „stary, pocziwy” Elsner, jak i pełen wigoru, młody poeta Brodziński, stanowili dla studentów uwielbiane autorytety. Zażyłość profesorów w stosunkach ze studentami była widoczna w niezwykle „demokratycznym” sposobie prowadzenia zajęć, w stworzeniu przez Elsnera własnej „szkoły” zaprzyjaźnionego ze sobą kręgu uczniów, w bardzo emocjonalnym sposobie przekazywania wiedzy, pełnym pasji i światłego rozumu. Tutaj należy przypomnieć, że pewien istotny wzór osobowościowy dla takich działań profesorskich dał uczony, filozof, pisarz i działacz polityczny na rzecz reform społecznych, prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, który powoła na członków wielu wybitnych działaczy kultury, w tym wszystkich wymienionych dotąd masonów - Stanisław STASZIC (1755-1826).

Jego pogrzeb stał się manifestacją patriotyczną młodzieży akademickiej, a dla 16-letniego Chopina, który w liście do przyjaciela Janka Białobłockiego pisał: „na pamiątkę i ja mam kawałek kiru, którym były pokryte mary”, stanowił ogromne przeżycie patriotyczne, którym karmił siebie i swoją muzykę jeszcze długo po opuszczeniu ojczyzny na zawsze.

Niezwykłą postacią w tej istnej „plejadzie gwiazd” polskiej kultury przełomu XVIII/XIX w. jest Kazimierz BRODZIŃSKI (1791-1835). Urodzony w roku śmierci Mozarta, jak i on wstąpił do masonerii i działał w jej szeregach bardzo znacząco swym utalentowanym piórem. Poezja masońska Brodzińskiego jest znana chociażby z „Antologii poezji masońskiej” Elżbiety Z. Wichrowskiej, wydanej w 1995 r. Największą sławę przyniosła poecie sielanka „Wiesław”, ale mało kto pamięta o tym, że Brodziński jako wykładowca literatury w Uniwersytecie Warszawskim, przyciągał na swe fascynujące i płomienne wykłady nie tylko studentów tego kierunku, ale i wielu innych. Między nimi znajdował się, zawsze skwapliwie i z miłością dla profesora uczęszczający na nie młody, ale już w Warszawie znany kompozytor Fryderyk Chopin. Znał zresztą przecież Brodzińskiego z salonu rodziców, znał jego wiersze, przecież

sam Elsner się nimi zachwycił, tak, jak i podsuwał do czytania Adama Mickiewicza, wtedy jeszcze nie tylko nieznanego poetę, ale i nazbyt „romantycznie nowatorskiego”, jak na klasyczne gusta Warszawy. Chodzenie na te wykłady nie byłoby może takie istotne, gdyby nie fakt, że Brodziński głosił ze swej katedry filozoficzne myśli masona Johanna Gottfrieda HERDERA (1744-1803), którymi bardzo się przejął i poprzez swoje wykłady usiłował przekonać do nich grono licznych słuchaczy. Należy zadać sobie pytanie coż takiego mogło przyciągnąć do filozofii Herdera Brodzińskiego, a wraz z nim i młodego Chopina.

Otóż wspaniałego odkrycia dokonała w 1972 r. i ogłosiła je drukiem w piśmie „Muzyka” Zofia Lissa - wybitna muzykolożka polska. Z pism filozoficznych Herdera jego dwutomowe dzieło „Myśli o filozofii dziejów” zawiera koncepcje znacznie wyprzedzające epokę, stąd takie zainteresowanie nimi romantyków, także i Brodzińskiego, a poprzez niego - Chopina. Herder wysunął rewolucyjny postulat równości wszelkich kultur w historii, stwierdzając, że dopiero dzieje poszczególnych narodów, ludów, a nawet plemion, które wytwarzają swoistą kulturę, z jej wyrazem w postaci sztuki, tworzą tę całość, która choć nie jest jednością, ale jest - równorzędna. Właśnie tym, że uważał wszystkie kultury za równorzędne, przyciągnął do swej filozofii Brodzińskiego i pośrednio Chopina. Z. Lissa wysnuła wniosek, że pogląd ten wywarł szczególny wpływ na polską sztukę romantyzmu, w tym, przez osobę Chopina - na muzykę. Herder miał wiele z muzyką wspólnego, będąc wykształconym muzycznie przez ojca - kantora w kościele w Mrągowie, zaś historycznym myśleniem o kulturze przyczynił się do odrodzenia muzyki minionych epok (co wykonali dopiero romantycy), sam zainicjował w Niemczech zbieranie i studiowanie folkloru, który uważał za równy wartości twórczości profesjonalnej. Dodatkowo postulował narodowy charakter sztuki i szczególnie wysoko cenił kultury i narody słowiańskie.

Gdy się te myśli w taki sposób zestawia, to od razu wiadomo, dlaczego wzbudził nimi tak głęboki rezonans w umysłach i sercach młodych, utalentowanych Polaków. W określonym momencie historycznym przyjęli je oni po prostu jako ważne zadania do wykonania przy pomocy własnej twórczości. Że Fryderyk Chopin wykonał to zadanie w sposób arcymistrzowski - nikt nie ma wątpliwości. Myśli Herdera zamienił w dźwięki, to co narodowe, podniósł do rangi uniwersalnego. Dziś od Japonii do Rio de Janeiro wszyscy kochają jego muzykę, stawiają mu pomniki. Gdy przyjechał do Paryża, wielu nie wiedziało nawet dobrze, gdzie znajdowała się ta Polska, której nie było na mapach. Nie będzie więc absurdem nazwać Chopina „ucznieniem” i to najgenialniejszym - masońskiego filozofa J. G. Herdera. Gdyby wokół niego nie interesowano się tymi ideami, może Chopin także by ich nie docenił, ale Elsner z Brodzińskim właśnie robili razem przykłady do „Rozprawy o rytmiczności i metryczności języka polskiego” Elsnera, Elsner z Kurpińskim i Wojciechem Bogusławskim (masonem, a jakże!) tworzyli operę narodową, komponując do wielkich tematów historycznych. A w domach, zanim przyszedł czas „Śpiewników domowych” Stanisława Moniuszki - wspólnie śpiewano teksty Juliana Ursyna-Niemcewicz (masona). Jego wzniosłe „Śpiewy historyczne”. Czyż można jeszcze wątpić, że Chopin nie znalazł idei masońskich, że się z nimi nie spotkał w Warszawie, że nie zapłodniły go one na całe życie twórcze?

.... i w Paryżu na emigracji

Jedną z najważniejszych osób, z którymi Chopin miał stale kontakt, i które go mocno wspierały, był jego przyjaciel i niezmienny wielbiciel muzyki Chopina - Wojciech GRZYMAŁA (1793-1871). Starszy od Chopina, uważał się za jego „opiekuna”, którego obowiązkiem jest dbać o delikatnego geniusza. Znana jest i mocno wykpiwana formuła z korespondencji George Sand z W. Grzymałą, gdzie Chopina nazywali „swoim dzieckiem”, a Grzymałę George określała „tatuśkiem”. Pomimo licznych plotek, jakie wywoływał taki romans Grzymały ze śliczną generałową Zajączek i list, który Grzymała napisał do ks. Konstantego, Grzymała odegrał pewną pozytywną rolę jako mecenas sztuki, kupując obraz) E. DeLacroix, pomagając Chopinowi. W Warszawie należał do loży „Bouclier du Nord”, był też członkiem Towarzystwa Patriotycznego i jednym z najczynniejszych członków owego sprzysiężenia, za co został uwięziony w 1826 r. i do r. 1829 przesiedział w twierdzy Petropawłowskiej. Brał udział w Powstaniu Listopadowym i po jego upadku w 1831 r. wyemigrował do Francji.

Najważniejsze spotkanie emigracyjne z myślą wolną, socjalizmem utopijnym, a także masonerią francuską miało miejsce dzięki George SAND (1804-1876). Ta wieloletnia przyjaciółka Chopina, będąc znakomitą pisarką, kobietą absolutnie niezwykłą, samodzielnie myślącą i wyzwoloną w dodatku uwielbiającą muzykę i sztukę, zgromadziła wokół siebie niemal wszystkie wybitne osobistości ówczesnego świata europejskiej kultury. O jej spotkaniu z masonerią warto jednak opowiedzieć w osobnym artykule.

Ze spotkań z masonami Fryderyk Chopin korzystał już wtedy, gdy jeszcze nie umiał ich należycie zrozumieć, jako dziecko w salonie swoich rodziców. Tam przysłuchiwał się zapewne wielokrotnie dyskusjom, a gdy grał, wzbudzając zrozumiałe zachwyt i podziw, także dyskusjom na temat swego talentu i możliwości jego wykorzystania. Należy oddać pełną chwałę Nauczycielom Chopina - masonom, którzy prócz Chopina wychowali wielu muzyków, kompozytorów, pisarzy i poetów, zoologów, geodetów i kartografów, budowniczych mostów i architektów. Także i takich, dzięki którym mogła zostać zachowana ciągłość kultury polskiej, mimo zaborów, mimo pasma klęsk. To właśnie dzięki kulturze, która, jak Herder twierdził - odzwierciedla się w sztuce Narodu, każdego najmniejszego narodu na świecie, te narody w ogóle istnieją zachowując swą niepowtarzalną indywidualność. Różnorodność kultur jest największym bogactwem globu, a muzyka stanowi wyjątkowy łącznik pomiędzy tymi kulturami, mający w sobie zarówno cechy indywidualne, pozwalające określić jej tożsamość, jak też pewne znamiona języka uniwersalnego, bo bezsłownego. Chopin to doskonale wyczuwał i świadomie realizował. Na jego osobowość kompozytorką złożyły się spotkania z dziesiątkami interesujących postaci. Jakże wiele dla ukształtowania tej pięknej artystycznej osobowości zrobili również wolnomularze. Gdy to wiemy, sprawa przynależności Chopina do masonerii

Masońskie korzenie osobowości artystycznej Fryderyka Chopina (1810-1849)

Wpisany przez Reb. Janusz Baranowski

Środa, 03 Kwiecień 2019 00:00 - Zmieniony Czwartek, 07 Marzec 2019 09:32

może nadal pozostawać „kwestią otwartą”.

Opracował: Reb. Janusz Baranowski